Nr. 172. Dnia 24 czerwca. Sroda. Dnia 12 (24) czerwca 1891 r.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Nar. ś. Jana Chrz.	Wschód słońca o godzinie 3-ej minut 40.	Wschód księżyca o godzinie 6 minut 49 w.	Niedziela: Ireneusza B. M.
Czwartek: Prospera Bisk.	Zachód „ „ 8-ej „ 22.	Zachód „ „ 2 „ 14 r.	Poniedział.: Piotra i Pawła.
Piątek: Jana i Pawła M.	Długość dnia godzin 16 „ 42.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 10.½	Wtorek: Emiljanny P.
Sobota: Władysława. K. W.	Przybyło „ „ 9 „ 4.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 16° R.	Środa: Teodoryka Kapł.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: Plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 268.— Telefon Administr. 517.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Janisława; jutro Włastimiła.
Zgromadzenia: Posiedzenie członków zarządu kasy zaliczkowo-wkładowej emerytów warszawskich. (Resursa obywatelska—11 przed południem.)— Sesja zgromadzenia cieśli. (Sala posiedzeń magistratu—2 po południu.)—Roczne zebranie ogólne członków zboru ewangelicko-augsburskiego. (Kościół ewangelicko-augsburski przy ulicy Królewskiej—4 po południu.)
Wizyty: Wizyta jeneralna ochrony XXXII-ej na Nowej Pradze pod № 9/17 przez delegowanych członków Towarzystwa dobroczynności. (6 po południu.)
Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 5-ej po południu.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 7-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów spółki malarzy i rzeźbiarzy. (Nowy-Świat № 56—od 10-ej rano do 7½ wieczorem.) —Wystawa prób i wzorów przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krakowsk.-Przedm. № 66—od 10-ej rano do 6-ej po południu. Wejście bezpłatne.)
Popisy: Popis doroczny uczniów i uczennic instytutu muzycznego. (Sala ratuszowa—1 po południu.)
Teatry: Letni: dziś „Rycerskość wieśniacza", oraz „Soboty": jutro „Romeo i Julja" (występ gościnny pani Jadwigi Kamilowej);—Nowy: dziś „Ptasznik z Tyrolu"; jutro „Ptasznik z Tyrolu". (8 wieczorem.)
Teatrzyki: Wodewil: dziś „Modniarka warszawska";—Bellevue: dziś „Ptasznik z Tyrolu"; — Eldorado: dziś „Córa piekła". (8 wieczorem.)
Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)
Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy 8915 rs. 7 kop. (Pożyczki wydawane będą; wykup i prolongata uskutecznia się od godz. 9-ej rano do 1-ej po południu i od godz. 4-ej do 6-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Specjalne pisma russkie donoszą, jakoby w radzie państwa w połączonych departamentach ekonomji państwowej i praw przejrzany został i zatwierdzony wniosek ministerjum spraw wewnętrznych o zmianie systemu nauki dentystyki normalnej szkół dentystycznych. Według projektu nowej ustawy odróżniane będą dwa stopnie: dentysty i lekarza-dentysty; tytuł dentysty znajduje się na dawnych zasadach, tytuł zaś lekarza-dentysty zyskują osoby z kwalifikacjami wykształcenia ogólnego w zakresie najmniej kursu 6-klasowego nauk średnich zakładów naukowych drogą studjów w szkołach dentystycznych, mających funkcjonować według t. z. ustawy normalnej. Kurs nauk w szkole 2½ lat.

= *Nowosti* dowiadują się, iż w sferach rządowych istnieje projekt zreformowania instytucji komisarzy sądowych (komorników). Pomiędzy innemi projektowane jest utworzenie posad pomocników komisarzy sądowych.

= Według informacyj *Gaz. polsk.*, bawią obecnie w naszem mieście kapitaliści belgijscy, którzy tu przybyli dla omówienia kwestji kanalizacji w Łodzi. Według projektu, w ciągu lat pięciu Łódź posiadłaby kanalizację i wodociągi za cenę 6,000,000 rs., które zostałyby zamortyzowane w ciągu lat 50-iu. Plan rzeczonych robót wykonali tutejsi inżenierowie: Bronikowski, Słowikowski i Somer. Robotnicy, urządzenia i materjały mają być miejscowe.

= Przyjmowanie zwierząt chorych do klinik stałych w instytucie weterynaryjnym do czasu rozpoczęcia roku naukowego zostało wstrzymane, ambulatorja zaś dla przyprowadzających zwierzęta otwarte są codziennie od 10-ej do 12-ej w południe.

= Dowiadujemy się, iż w kierownictwie literackiem *Kolców*, które w ostatnich czasach znacznie się ożywiły, zajdą niebawem zmiany, mianowicie ster pisma spocznie w rękach p. Józefa Śliwowskiego.

= W sprawie pp. Kuszlów przeciwko Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu o odszkodowanie za sprzedaż dóbr Nowosiółki wyznaczony został termin na dzień 20 ty października r. b. Sprawa toczy się w wydziale III-im sądu okręgowego.

= Rz. r. st. Mikołaj Sonin wyjechał do Skierniewic, członek izby sądowej warszawskiej rz. r. st. Nimander wyjechał za granicę. Prezes teatrów warszawkich jenerał-major Palicyn powrócił z zagranicy.

= W przejeździe do Odesy bawi w naszem mieście prof. elektrotechniki w Petersburgu p. Henryk Merczyng. W Odessie prof. Merczyng przyjmie nowozaprowadzone oświetlenie elektryczne portu tamtejszego.

= W instytucie medycyny eksperymentalnej w Petersburgu, o którym wczoraj pisaliśmy, naczelną posadę dyrektora ma objąć prof. dr. Nencki, obecnie pracujący w Bernie.

= **Z teatru i muzyki.**

* Zdawać by się mogło, iż ośpiewana „Violetta" odstraszy publiczność, mającą w teatrze Nowym *premierę*, a w powietrzu pogodę—stało się przecież inaczej: widownia była wczoraj napełniona.

P. Kamilowa umiała sobie zjednać naszą publiczność.

Myszuga, dobrze usposobiony, doskonałym był Alfredem—ojca śpiewał p. Bernhardt.

W końcu uwaga nieoperowa. Oto istnieje anegdota, iż baletnice są jedynemi kobietami, które tak tańczą, jak im męczyzni zagrają, tymczasem wczoraj ośm tancerek zaprzeczyło temu, gdyż orkiestra grała inaczej, a nasze „powiewne" tańczyły inaczej...

= **Wianki.**

Niezwykły widok przedstawiał wczoraj brzeg Wisły.

Szara jej toń, obramowana różnobarwnym tłumem a zapełniona mnóstwem łodzi, wianków, ogni, a nawet statków parowych, przedstawiała uroczy obraz.

Przepływające transparenty i wieńce co chwila zwracały na siebie oczy tłumów, odrywając je od ogni sztucznych, puszczanych w wielkiej liczbie i z pojedyńczych łodzi.

Jednem słowem nad brzegiem Wisły życie wrzało wczoraj.

72

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

Adolfa Dygasińskiego.

(Dalszy ciąg.)

— Panie wachmistrzu, nasze szable i hełmy zdaleka świecą się od słońca; więc, jeśli jeden z tych dwóch ludzi jest winowajcą, to bedzie miał dosyć czasu, ażeby drapnąć w zarośla. A nuż na widok żandarmów obadwaj w gąszcze się wszyją? Jak ich tu potem szukać? Mają przecież strzelby i każdy jednego z nas może wziąć na oko.

— Ja o tem wiem lepiej od ciebie, mój Joao, że żandarm nigdy nie powinien udawać zbyt walecznego, ponieważ tchórz zawsze śmierdzi od niego, ile razy chodzi o przytrzymanie złoczyńcy, który ciepłą ręką niejedno już może życie wyploszył z ludzkiego ciała. Ale zważ tylko, o ile dla żandarma prostszem jest zadanie, jeśli ujrzy przed sobą już przerażonego zbrodniarza. Ci polscy emigranci wcale nie są burzliwi i zuchwali; jest to naród, który mi nadzwyczajnie przypomina owczą łagodność.

Dlatego sądzę, że nam należy rozpuścić konie cwałem i z dobytemi pałaszami pędzić ku tym ludziom. Gdy przybędziemy już do nich, wsuniemy szable w pochwy, a wtedy oni ochłoną ze strachu i zaczną mieć dla nas dobre usposobienie, co właśnie jest stanem najwyższego ogłupienia... W takim nastroju cap za kołnierz i wio do zacnych przybytków sprawiedliwości! Ale, ale, mój Joao, miej też na pogotowiu sidełka, a kiedy na ciebie prawem okiem mrugnę, ty zaraz szust z konia i łapy krępuj!

— Niepotrzebnie mi pan wachmistrz przypomina, boja, jako żandarm, w tem jednem celuję, że paradnie umiem brać w postronki. Gdy ktokolwiek inny skrępuje złoczyńcę, niema żadnej rękojmi, że sznurki nie potrzaskają, jeśli są na rękach siłacza.

— Oh, tak, tak! Jeśli ci tylko złoczyńca z grzeczności odda w opiekę swoje ręce, ty je już w takim razie za pomocą stuły umiesz połączyć nierozerwalnym ślubem; wiążesz po katolicku!

Tak rozmawiając, żandarmi zjechali z dosyć spadzistej góry, a gdy stanęli już na równinie, początkowali swe konie ostrogami i z dobytemi szablami pędzili naprzód. Kiedy najwyżej pięćdziesiąt kroków dzieliło ich jeszcze od dwóch podróżnych, wsunęli pałasze w pochwy, sfolgowali koniom i drobniutkim truchtem pojechali.

Szmidowicz przystanął i nakazał milczenie psu, który, prowadząc za sobą szkapę, oglądał się, rzucał i straszliwie warczał na widok nieznanych jeźdźców.

— Cóż to ja widzę? Andreio tutaj, przyjaciel!— zawołał wachmistrz, zwracając swego konia ku Szmidowiczowi, podczas gdy na Cierniaka z boku tylko nieznacznie zerknął.

— Pan wachmistrz Caldo!— wykrzyknął Szmidowicz ze zdziwieniem.— Dalibóg, niespodzianka! Prędzej mógłbym się spodziewać, że tutaj spotkam pumę, lub inne jakie rzadsze zwierzę, aniżeli was, panie wachmistrzu.

— Dlaczego, mój Andreio? Przecie żandarm nie chodzi zwyczajnemi drogami, nigdy nie brnie we własne tropy, lecz raczej, jak jaguar, ciągle musi być na cudzych. Przypomnij-no sobie, że nasze poznanie się nastąpiło także na niezwykłej drodze i rzeczywiście w nadzwyczajnych okolicznościach!

— Tak jest, pamiętam, było to na przestrzeni pomiędzy rzeką Rio Itapocú, a górami Serra do Jaragua.

— **Opuściwszy cię wówczas, sądziłem, że się zobaczymy dopiero na wielkim kongresie wszystkich narodów, kiedy w rzeczypospolitej tamtego świata** trąba archanioła ogłosi pospolite ruszenie zmartwychwstania.

— Nie chciałeś, panie wachmistrzu, czekać do tego czasu, ażeby wtedy dopiero przyaresztować hiszpańskiego zbira, który, zadawszy mi nożem trzy rany, uszedł w góry do Jaragua. Tak jest, pogoniłeś za hiszpanem, a zostawiłeś mnie umierającego bez pomocy żadnej w szerokim boru. Prawdziwie, cudem tylko ocalałem...

— Zrobiłem swoje, — odrzekł Caldo — ponieważ porzuciłem jedną już zdychającą owcę, ażeby prędzej złowić krwiożerczego jaguara, który mógł inne żywe jeszcze dusić. Wiedz, mój Andreio, że ten sam hiszpan na tydzień przedtem zgładził ze świata wybornego obywatela, golibrodę z Joinville, ponieważ go, równie jak i ciebie, uważał za swego rywala, a amanta swej żony, czy tam kochanki.

— Oh, ta hiszpanka była cudownie piękna!

— To prawda; ale djabli wiedzą, po co on się z nią włóczył po świecie, dawał jej możność, ażeby kusiła ludzi, których potem przedziurawiał nożem, jak sita. Mam teraz jednak nadzieję, że hiszpan nieprędko na szerszy świat wyjrzy, ażeby żandarmom zatruwać i tak już przykry żywot... Jego hiszpanka podstarzeje się tymczasem, zbrzydnie i nie będzie już ani dla innych pokusą, ani dla niego przyczyną zazdrości szalonej.

— A cóż się z nim stało?

— Za wyrokiem sądowym wysłano go na wyspę Fernando do Noronha, gdzie jest już tylu i takich zbrodniarzy, że choćby tam którego i oprawił swym nożem, wypadnie mu być za to raczej wdzięcznym, niż go prześladować.

— A gdzież się obraca ta jego żona, czy kochanka, za którą tak szalał, chociaż go zdradzała?...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Jak zwykle bardzo gustownie i elegancko przedstawiał się transparent cyklistów, a istotnie śliczny był wieniec „Lutni".

Widzieliśmy nadto bardzo ładny transparant Towarzystwa wioślarskiego, subjektów handlowych, pilnikarzy itd.

Bardzo urozmaicony i rozległy program, ciągnący się też długo w noc i późna pora uroczystości zwalniają nas od dokładniejszego sprawozdania.

W każdym razie zaznaczamy, iż wczorajsze wianki udały się w zupełności.

= Wizyta.

Wczoraj odbyła się wizyta jeneralna w ochronie XXXI-ej, która dopiero od d. 1-go lutego r. b. otworzona została na Szmulowiźnie, pod nrem 56-ym przy ul. Radzymińskiej.

Nowy ten zakład bardzo dodatnio przedstawił się osobom na ten akt przybyłym.

Dzieci, czyściutko odziane, przytomne, o miłym wyglądzie, oprócz zwykłego popisu, przedstawiły mnóstwo robót, jakie pod kierunkiem troskliwie spełniającej swe obowiązki p. Heleny Skarbkównej, dozorczyni miejscowej, wykonały.

Były tu więc wyroby: z gliny, drzewa, słomy, robótki kanwowe, kwiaty z bibułki, plecione, z nici, grochu, wiórów, z papieru itd., słowem wielka obfitość prac wychowanek i wychowańców.

Dzieci uczęszcza do ochrony 72, t. j. chłopców 31, dziewcząt 41.

Opiekunami są: dr. Guirard i p. St. Filanowicz, właściciel przyległej apteki, opiekunką zaś pani Martwichowa.

Na akcie znajdowali się: wice-prezes wydziału sierot i ochron b. dziekan Karol Jurkiewicz, pp.: Lucjan Tymonewicz p. o. naczelnika sekcji ochron, członkowie: r. st. Aleksander Piechowski, Antoni Koczalski, Leopold Knoll, dr. Lisse, sekretarz zarządu war. Tow. dobr. Juljan Heppen i inni.

= Letnie mieszkania.

Jeden z naszych czytelników, poszukując letniego mieszkania dla swej rodziny w okolicy Warszawy, dał ogłoszenie i w ciągu paru dni otrzymał kilkanaście ofert z różnych miejscowości.

To dało sposobność p. S. objechać te miejscowości i wyprowadzić kilka pouczających informacyjnych wniosków.

Otóż ruch wilegjaturowy w r. b. jest mniejszy w porównaniu do lat poprzednich, czego dowodem wogóle zniżka cen na mieszkania w stosunku 20%, a nadto mnóstwo mieszkań nie zajętych.

Najwięcej willi i domów znajduje się w okolicy Nowomińska, Wawra, Płud, Jabłonny, Pruszkowa, wreszcie Grodziska.

W pewnej miejscowości właściciel 6-iu willi o 12-u mieszkaniach ma tylko 2 zajęte, reszta pusta, pomimo, iż z bajecznie wysokiej ceny 180 rs. za sezon, zniżono do 90 rs., t. j. do połowy.

Przyjeżdżający do wspomnionych miejsc w poszukiwaniu mieszkań są oblegani przez faktorów i rozmaitych pośredników.

Nadto okazuje się, iż wiele osób, zadeklarowawszy letnie mieszkania, wolało stracić zadatek i nie przybyło.

Fatalna pogoda i zimna, które dopiero przed kilku dniami ustały, wpłynęły na to w znacznym stopniu.

Jedyny wyjątek stanowi Otwock, gdzie rzeczywiście jest formalne przeludnienie.

Miejscowość ta weszła w modę, tak jak dawniej modny był Grodzisk.

= Piesza wycieczka.

W dniu wczorajszym grono młodych malarzy wyruszyło pieszo na studja.

Celem wycieczki są malownicze okolice Wilna i Kowna, dokąd artyści dotrą w połowie przyszłego miesiąca.

= Na wyścigi.

Tegoroczne, pierwsze wyścigi międzynarodowe w Krakowie budzą wielkie zainteresowanie się w kołach sportowych.

Wiele osób, udających się do wód za granicę, pragnie zatrzymać się w Krakowie, celem uczestniczenia w biegach.

Z koni jednak naszych hodowców bardzo mało do gonitw tych zapisano.

Stajnie tutejsze za to wysłały już konie do Moskwy i Carskiego Sioła.

= Z Wisły.

Z Krakowa donoszą telegraficznie o przyborze tam wody o dwie stopy.

Wpłynie to na utrzymanie względnie wysokiego poziomu Wisły w dole rzeki.

Wczoraj pod Warszawą notowano 5 stóp 10 cali, co wskazuje, iż woda już nie opada.

Ruch spławny dość znaczny.

= Opieka bony.

Państwo Sz., mieszkający na wilegjaturze w Jabłonnie zmuszeni byli wyjechać na kilka dni do Lublina.

Interes dało się szybko załatwić i pani S. wróciła onegdaj wieczorem, t. j. o całą dobę wcześniej, a pan S. zatrzymał się jeszcze w Warszawie.

Późnym wieczorem otrzymuje taki telegram: „przyjeżdżaj zaraz z doktorem".

Pan S. bez namysłu zabrał znajomego lekarza i dorożką około godz. 2-ej w nocy stanął w Jabłonnie.

Zastał po przybyciu taką sytuację.

Starszy ośmioletni synek leżał w malignie, młodsza o dwa lata córeczka również była chorą.

Okazało się, iż bona szwajcarka Ludwika Cl. jest nałogową pijaczką, o czem państwo S. nie wiedzieli.

Nietylko sama się upiła, aż do utraty przytomności, lecz spoiła dzieci.

Według opinji lekarza, chłopczyk ma silne zapalenie mózgu, dziewczynka jest lekko chorą.

Nikczemną opiekunkę wydalono bezzwłocznie i postanowiono pociągnąć ją do odpowiedzialności karnej.

= Utonięcie.

Trzynastoletni Franciszek Zalski, kąpiąc się w łasze wiślanej, natrafił na głębię i utonął.

Zwłoki wydobyto.

= Nagła śmierć.

Robotnik fabryki ultramaryny Wernera na Solcu № 55-ty, Józef Kozłowski, padł na podłogę i nagle życie zakończył.

Zwłoki K. pozostawiono na miejscu do zejścia władz sądowych.

+ W Piotrkowie rozpoczęto spis ludności. Do czynności tej zobowiązano wszystkich właścicieli domów, których wykazy kontrolować będzie następnie zarząd miasta.

+ Zabawa kwiatowa.

Korespondent nasz z Piotrkowa pod d. 22-im b. m. pisze:

„Wczoraj ulewny deszcz przerwał zabawę kwiatową, połączoną z tombolą, urządzoną w ogrodzie kolejowych na dochód Towarzystwa dobroczynności i straży ogniowej ochotniczej.

Fanty z tomboli zdążono rozlosować, kosze szczęścia jednak już nie mogły funkcjonować.

Dokończenie zabawy ma się odbyć w przyszłą niedzielę."

+ Loterja fantowa.

W Suwałkach w d. 7-ym b. m. odbyła się loterja fantowa, urządzona na dochód dwu ochron miejscowych.

Zabawa udała się wybornie, bowiem czysty dochód wynosił rs. 1289.

+ Echa płockie.

Korespondent nasz pisze:

„Towarzystwo dobroczynności nasze otwiera za zezwoleniem swej władzy pierwszy własny swój zakład.

Będzie nim ochronka na pomieszczenie 28-u dzieci obojej płci, wyznań chrześcjańskich obliczona, z których 8-ro otrzymywać ma całkowity przytułek, 20-ro zaś tylko całodzienną opiekę, naukę i pożywienie.

Ponieważ rada gubernjalna płocka dobroczynności publicznej zezwoliła już na urządzenie nowego zakładu tego, zastrzegając sobie wszelako prawo wskazywania kandydatów na owe ośm stałych miejsc pensjonarskich w ochronce, przeto rada gospodarcza Towarz. na ostatniem posiedzeniu wybrała ze swego

---

14

PRZYJACIÓŁKI.

NOWELA

CECYLJI WALEWSKIEJ.

(Dalszy ciąg.)

Kręcąc się między jedną szafą a drugą, mówiła w dalszym ciągu:

— Ty i Ksawera chcielibyście koniecznie zrobić ze mnie móla książkowego. To potem, potem... na wszystko jeszcze przyjdzie czas...

Podbiegła do męża i, uściskawszy go, dzwoniła na służącą.

Gdy ta weszła, wołała:

— Przygotuj panu ubranie. Zapal światło w sypialnym pokoju, tylko prędko, zaraz...

Innym razem, po przemówieniu Witolda, zachęcającem ją do pozostania w domu, zamykała się na klucz w swoim pokoju i przez trzy dni nie wychodziła od siebie, wpuszczając tylko pokojówkę, która jej usługiwała.

Pisała wówczas swój pamiętnik, żaląc się w nim na to, że jej nikt nie rozumie.

„Prawda, jestem pusta i lekka, niczem się nie potrafię zająć — notowała pod datą dnia, który wskazywał ścienny kalendarzyk — ale Witold o tem wiedział, gdy się ze mną żenił, sama mu to powiedziałam; ojciec i mama powtórzyli za mną. Dlaczegoż się wtedy nie cofnął?

„On myśli, że ja się chcę bawić, jak zwykle kobiety, które nie mają sobie czem czasu zapełnić. On nie wie, że ja się chcę odurzyć, że w walcu, polce, w rozmowie z tymi, co mi mówią, że jestem ładna, miła, urocza i t. d... chcę szukać zapomnienia...

„Gdybym miała dzieci! Ale pewnie ich się już nie doczekam. Cóż ja temu winna, że mi Witold nie wypełnia całkowicie życia. Ani razu serce mi do niego nie zabiło tak, jak wtedy, na majówce, do starego Wagnera. Nazywam go „starym", bo on pewnie już śmiesznie wygląda. Tyle lat go nie widziałam! Wspomnienia się zacierają. Dziś tak mię bawi, gdy sobie pomyślę, jak ja go wtedy pocałowałam w rękę... Chociaż to było dobrze: chciałabym jeszcze kiedy taki jeden dzień mieć w życiu.

„Witold mię kocha, ale dziwny jest z tą swoją niechęcią do zabaw. Kiedy tak, nigdy już i nigdzie z nim nie pójdę. Zakopię się w domu, zestarzeję i zwiędnę, jak grzyb, zanim mię kto obcy zdoła zobaczyć."

Zwykle potem, trzeciego dnia nad wieczorem, pisała:

„Chyba za surowo postąpiłam z Witoldem. Magdusia mówiła mi, że jest mizerny, że mało je, prawie wcale nie sypia, gdyż słyszą wszyscy, jak chodzi po swoim pokoju.

„Jaki on niemądry, że pierwszy nie przyjdzie do mnie! Gdyby w tej chwili zastukał, jużbym się na niego nie gniewała. Gdy myślę o nim, tak mi serce bije, jak wtedy, na majówce, na widok starego Wagnera.

„Boże, jaka ja wtedy byłam głupia!

„A jednak — Witold ma w sobie jakieś podobieństwo z tamtym: także taki poważny; niedługo może ołysieje. Zastanawiając się przez te parę dni nad sobą, doszłam do wniosku, że zawsze lubiłam tylko poważnych ludzi.

„Ksawerę naprzykład, która tak mię męczyła nieraz swemi morałami, bardzo lubię. Chciałabym być taką, jak ona.

„Muszę ją odwiedzić; już trzy miesiące, jak u niej nie byłam. Pójdę jutro.

Żeby tylko już ten Witold dał sobie pokój z gniewami na mnie."

Po kilku zdaniach tego rodzaju rzucała pióro, siadała na fotelu przed kominkiem i, patrząc na drewka, płonące za spuszczoną od góry mosiężną siatką, błyszczącą jak złoto od blasku ognia, robiła rachunek sumienia.

— Kto winien: ja, czy on? — pytała sama siebie.

Nareszcie zaczynała się śmiać głośno i, trzepiąc rękami, wołała: „Głupstwo wszystko, głupstwo..." Chwytała z biurka zapisane arkusze papieru i rzucała je za mosiężną siatkę, między płonące drewka.

Nie czekając, aż się spaliły, biegła do gabinetu męża i stawała naprost niego. A gdy on, podniósłszy głowę z nad pisma lub książki, jaką miał przed sobą, pytał: „czy życzysz sobie czego odemnie?" ona rzucała mu się na szyję, siadała na kolanach, całowała go w usta, w oczy i, gładząc po twarzy, mówiła:

— Już będę dobra. Od jutra zaczniemy się razem uczyć i czytać. Co nam po wieczorach? Nie będziemy nigdzie chodzili, prawda? Wystarczymy sobie, a jak nam się znudzi, to weźmiemy dziecko na wychowanie. Myślałam sobie o tem nieraz.

Cały wieczór śmiała się, tańczyła, opowiadała tysiące historyjek, naśladowała to tych, to owych tancerzy z karnawałowych balów. Siadała przy mężu na kanapie, wlewała mu w usta łyżeczką herbatę, jak dziecku, mówiąc, że on jej synek.

Powtarzała komplementy, jakie jej panowie prawili w zeszłym tygodniu. R. prosił ją o kwiat z bukietu. Z. chciał jej odpiąć konwalje, które miała przy staniku, ale ona, nim zdążył nachylić się nad nią, podsunęła mu tak zręcznie w zamian za siebie starą panią mecenasową z egretką z piór na piersiach, że Z. nie wiedział, co z sobą zrobić i strasznie miał głupią minę.

Gdy Witold pochmurniał po tych opowieściach, przybierając swoją zwykłą posępno obojętną minę, jaką miał wtedy, kiedy się na nią gniewał, siadała mu na kolanach i chwytając z biurka tomik poezyj, który tam zawsze leżał, odczytywała głośno, patetycznie, pierwszy lepszy z wierszy, na jakich otworzyła się książka. Deklamowała potem swoje dawniejsze utwory, mówiła o projektach literackich na przyszłość. Postanawiała zabrać się do pisania, jeżeli jeszcze za rok nie będzie miała dzieci.

Witold rozchmurzał się, całował ją w usta, następowało zupełne pogodzenie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

grona komitet z pp.: ks. prałata Kazimierza Welońskiego jako przewodniczącego, oraz Juljana Niemiatowskiego i Ludwika Stokowskiego, którzy zająć się mają opracowaniem dokladnego i szczegółowego projektu ochrony przytułku.

Po rozpatrzeniu takowego jeszcze na posiedzeniu rady projekt ten wejdzie w wykonanie, prawdopodobnie w połowie p. m.

Zakład pierwszy Towarzystwa mieścić się będzie we własnym jego domu przy ul. Nowowięziennej.

Dnia 16-go b. m. odbyła się tu w magistracie narada obywatelska nad wnioskiem rady zarządzającej straży ogniowej ochotniczej, powstałym z inicjatywy prezesa jej p. Józefa Widulińskiego a zatwierdzonym na zebraniu ogólnem stowarzyszonych, aby kasa miejska zdecydowała się udzielać tej instytucji stały zasiłek roczny co najmniej w sumie 600 rs.

Żądanie to umotywowano potrzebą przyczyniania się municypalności do bezpieczeństwa wszystkich mieszkańców, podczas gdy teraz nie poniesiono żadnego wydatku na konserwacje swoich narzędzi ogniowych, kosztem straży utrzymywanych.

Obywatele miejscy uchwalili poczynić w tym względzie starania gdzie należy.

Z d. 27-ym lipca r. b. upływa 20-letni okres dzierżawy gmachu teatralnego płockiego.

Z wypuszczeniem go na nowy lat przeciąg, połączony jest także ściśle projekt gruntownej przebudowy i odnowy gmachu kosztem całej sumy, jaka z tenuty dzierżawnej osiągniętą zostanie.

Tymczasem dotąd żaden z miejscowych przedsiębiorców nie oświadczył chęci, lub gotowości objęcia entrepryzy teatralnej, wobec czego na wspomnianem posiedzeniu obywatelskiem uradzono przez ogłoszenia opublikowane w gazetach zawezwać zamiejscowych kapitalistów do zajęcia się wakującym przedsiębiorstwem.

+ Burza.

W sobotę, d. 20 go b. m., w południe, po nad wsią Małońce, w pow. warszawskim, przeciągnęła gwałtowna wichura z ulewnym deszczem.

Oprócz strat w polach i ogrodach, wichura przewróciła dwie stodoły, własność włościan: Dudka i Nosarzewskiego, na samym zaś folwarku Malocice zwaliła oborę napełnioną bydłem.

Spadające belki przygniotły niebezpiecznie owczarza, Tomasza Michalaka, zabiły na miejscu jednego byka, trzy krowy i 15 owiec, kilka zaś sztuk ciężko poraniły.

Powracającą ze wsi sąsiedniej służącą kowala dworskiego, Annę Dobrowolską, wichura uniosła w powietrze i cisnęła o ziemię tak silnie, iż Dobrowolska złamała nogę.

Tegoż dnia, na folwarku Dembiny, w tymże powiecie, piorun uderzył w krzyż przy drodze, druzgocząc go w kawałki.

+ Grad.

Od osób powracających koleją petersburską dowiadujemy się, że onegdajsza ulewa połączona z gradem nawiedziła okolice Małkini na przestrzeni pomiędzy stacją Łapy kolei petersburskiej.

Grad niebywałej wielkości zniszczył zupełnie zasiewy.

+ Opryszki.

Piszą do nas ze Skały, w pow. olkuskim:

„Przed niejakim czasem utworzyła się tu banda opryszków tak zuchwała, że napady swoje urządza nietylko po wsiach okolicznych, ale nawet i w samej Ska e.

W d. 14-ym b. m., pomiędzy innemi, napadli oni mieszkanie p. Ryszarda Rohaczka, kapelmistrza muzyki włościańskiej.

Jedna część rzezimieszków wdzierała się przez okna, zaś druga wkradła się już wieczorem na strych i ztamtąd weszła w nocy do kuchni.

Pan R. zawdzięcza ocalenie swego mienia, a może nawet i życia, tylko temu, że obudziwszy się przygotował obronę, a żona jego biciem w bęben odstraszyła rzezimieszków.

Że napady takie możebne są w mieście, w którem stróże nocni, zamiast czuwać, śpią po kątach, nie zadziwi to zapewne nikogo."

+ Świętokradztwo.

W kościele parafjalnym w Zaborowie skradziono w ubiegły wtorek, d. 16-go b. m., puszkę z ofiarami na światło, oraz puszkę do komunikantów.

Kradzież spełnioną została w dzień podczas otwarcia świątyni.

NOTATNIK TERMINOWY.

— Od d. 24-go czerwca, kursować będą statki M. Fajansa codziennie do Jabłonny, Nowego Dworu i Zakroczymia. Wychodzą one z Warszawy o godz. 6-ej po południu, z powrotem stawać mają w Warszawie o 9-ej zrana. Od powyższej daty kursować będą statki do Jabłonny w dni powszednie cztery, a w niedziele i święta pięć razy.

— D. 25-go czerwca, o godz. 5½ po południu, w kancelarji zarządu kolei nadwiślańskiej w pałacu Kronenberga, odbędzie się niedoszłe do skutku w pierwszym terminie nadzwyczajne i zwyczajne zebranie ogólne uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej kolei nadwiślańskiej.

— D. 25-go czerwca, o godz. 5-ej po południu, odbędzie się wizyta doroczna członków delegowanych Towarzystwa dobroczynności w ochronie XXIX-ej na Lesznie pod № 24-ym.

— D. 25-go czerwca, w urzędzie powiatowym zamojskim, odbędzie się licytacja na wybrukowanie części ulic Wasilańskiej i Bożnicznej w m. Zamościu od rs. 1,422 kop. 91; wadjum należy złożyć w sumie 286 rs.

Najstarsza spółka spożywcza.

W sobotę w sali kancelarji ogólnej kolei nadwiślańskiej odbyło się nadzwyczajne posiedzenie członków stowarzyszenia spożywczego.

Przedmiotem narad i decyzji tegoż posiedzenia była konieczność zwinięcia obecnie kursujących marek, wydanych w r. 1886-ym przez stowarzyszenie, jako znaczków wymiennych pomiędzy stowarzyszeniem, i kupcami, którzy mieli stosunki handlowe ze Stowarzyszeniem.

Ponieważ inspekcja kolejowa wskutek żądania p. oberpolicmajstra wzbroniła kursowania wspomnianych marek, zarząd spółki zwołał zgromadzenie ogólne, aby przedstawić temuż położenie, w jakim znajdą się interesy Stoworzyszenia po zwinięciu marek.

Z obszernych wywodów prezesa stowarzyszenia, p. Stefana Olszewskiego, dowiedziało się ogólne zgromadzenie: że marki w sprzedaży rabatowej przynosiły kasie Stowarzyszenia dość znaczne zyski, które obecnie ustaną, a tem samem zmniejszy się cyfra zysków wpływających na coroczną dywidendę.

Zarząd przez usta swego prezesa prosił o poparcie jego usiłowań ku podniesieniu obrotów sklepu, by tym sposobem powetować straty, wynikające ze zwinięcia marek.

Drugą ważną kwestją, poruszoną przez zarząd, było rozłożenie stowarzyszonym długu, który powstał przez udzielenie przy otwarciu stowarzyszenia kredytu ½ miesięcznej pensji.

Początkowo kredyt ten był regulowany co miesiąc, z biegiem czasu jednak i w miarę szerzenia się biedy pomiędzy urzędnikami kolei nadwiślańskiej dzięki ubiegłej—na szczęście—administracji, długi te zostały niewypłacane i zebrała się poważna suma około 4,500 rs.

Dopóki kursowały marki, ciągle była nadzieja, że wszystko powróci na dawną drogę, tymczasem przerwanie wydawania z d. 1-ym lipca nowego kredytu, zmusiła zarząd do obmyślenia środków, jak odebrać urosłe długi.

Zaproponowano rozłożenie na 12 rat i wniosek ten został w zupełności aprobowany przez ogólne zebranie, jako godzący tak interesy kasy stowarzyszenia, jako też położenie dłużników.

Na koniec zarząd oświadczył, że na miejsce zwiniętej sprzedaży rabatowej za marki, starać się będzie u kupców o natychmiastowe ustępstwa od cen stałych, aby tym sposobem ożywić i przyciągnąć stowarzyszonych do tej instytucji, która mówiąc nawiasem jest w kraju naszym najstarszą i na której wzorowały się inne stowarzyszenia.

Obecnie, jak nas poinformowano, jest w tem zgromadzeniu członków 130-tu, lecz przeważnie większość jest obojętną dla spraw stowarzyszenia i dlatego interesy nie idą tak pomyślnie, jak z początku na to się zanosiło.

Wysłuchawszy głosów za i przeciw, doszliśmy do przekonania, że głównym powodem takiego stanu rzeczy jest z jednej strony ogólna wada nasza prędkiego zapalania się, a jeszcze prędszego stygnięcia w rzeczach ogólnych, z drugiej zaś strony fałszywe postawienie pierwszych kroków przy otwarciu stowarzyszenia.

Zamiast bowiem dawać swym członkom tani i dobry towar ze swego sklepu, zaczęli się urzędnicy bawić w kupców i otworzyli sklep dla publiczności. Początkowo szło nieźle, bo nowość bawiła, obecnie zaś członkowie nie popierają sklepu, bo mają go za daleko, lub towary w nim uważają za drogie, publiczność znowu przy rozwiniętej nadmiernie kunkurencji także nie przychodzi w takiej liczbie, iżby mogła sklep utrzymać i dać zyski dla stowarzyszonych, czekających na roczną dywidendę.

Stan, o ile wiemy, nie zagraża sympatycznej instytucji żadną ruiną, owszem, materjalnie stoi ona dobrze, lecz nie jest tem, czem być powinna i czem chcieli ją zrobić założyciele.

Te kilka uwag niechaj nie bierze do siebie obecny zarząd, bo, o ile wiemy, nie on jest winien temu stanowi rzeczy, zarząd jednak mógłby, jeżeli się da, jeszcze zreformować to złe, które się utaiło i które każdy czuje.

Wiemy, że obecny zarząd jest ruchliwy i ma ludzi dobrej woli, gdy zechce więc, potrafi naprawić błąd zasadniczy i podnieść instytucję samopomocy, której upadek byłby jeszcze jednym więcej dowodem naszej niezaradności. *M.*

— *Sprostowanie.* — W notatce o inż. z Mławy zaszła pomyłka: przenosi się na miejsce p. Michałowskiego p. Frankenstein.

NEKROLOGJA.

Ś. P.

Albert Henryk EHESTAEDT,

fabrykant i obywatel m. Warszawy,

po długich i uciążliwych cierpieniach, dnia 22-go czerwca zasnął w Panu, przeżywszy lat 83. Dotknięci tym ciężkim ciosem żona, syn, córki, zięciowie i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych na wyprowadzenie zwłok w dniu 24 czerwca, t. j. we środę, o godz. **5-ej** po południu z domu № 5 przy ulicy Żabiej, na cmentarz ewangelicko-augsburaki. 3—835—

† W piątek, to jest dnia 26-go czerwca r. b., jako w 13-tą rocznicę śmierci ś. p. **Jana Pomian**

hrabiego Łubieńskiego,

odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele po-karmelickim na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie **8-ej i pół** rano, na które pozostałe dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —2261—

† W dniu 25-ym czerwca r. b., to jest we czwartek, o godzinie **8-ej** rano, w kościele powązkowskim odprawioną zostanie msza święta za duszę ś. p. **Antoniego Ciesielskiego**, a to z legatu przez niegdy Felicjannę Ciesielską uczynionego, o czem rektor kościoła powązkowskiego interesowanych zawiadamia. —802—

† Wszystkim, którzy raczyli przyjąć udział w smutnym obrządku wyprowadzenia zwłok

ś. p. Alberty z Perlów Hertzowej,

a przedewszystkiem JW. superintendentowi pastorowi Diehlowi, za wypowiedziane przy grobie słowa pociechy i artystom opery za odśpiewane tamże pieśni religijne, serdeczne składają podziękowanie, w ciężkim smutku pogrążeni mąż i rodzina zmarłej. —2258—

Telegramy „Kurjera Warszawskiego".

Moskwa 23-go czerwca. (*Tel. Aj. półn.*) — W dniu dzisiejszym, o godzinie 7 wieczorem przejechała tędy Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani z królową Hellenów. Jego Cesarska Wysokość Moskiewski Jenerał-Gubernator z Małżonką powitał pociąg Cesarski na stacji kolei kurskiej Łopasna i odprowadził aż do Klina.

Charków 23-go czerwca. (*Tel. pryw. K. W.*)- Wybory członków rady miejskiej, dokonane w marcu, zostały przez komisję gubernjalną do spraw miejskich unieważnione, ponieważ odbyły się nieprawidłowo. (*Aj. półn.*)

STRASZNA ŚMIERĆ.

Berlin 23-go czerwca. (*Tel. pr. K. W.*) — We frankfurckim ogrodzie zoologicznym służąca Katarzyna Wolf, rozebrawszy się do naga, spuściła się dzisiejszej nocy po sznurze do dołu niedźwiedzi. Biały niedźwiedź porwał ją natychmiast. Strażnik spostrzegł to, pośpieszył na ratunek, ale wszelka pomoc była daremną. Niedźwiedź rozszarpał dziewczynę w okamgnieniu na sztuki. Z ciała jej pozostało zaledwie kilka kości.

SPRAWA BETLEEMSKA.

Konstantynopol 23-go czerwca. (*Tel. pr. K. War.*)—Sprawa betleemska nie posunęła się naprzód. Skutkiem przedstawień posła francuzkiego hr. Montebello, W. Porta poleciła władzy miejscowej, aby przeszkodziła mnichom greckim używania schodów do świętego żłobu, należących do franciszkanów. Ponieważ jednak kwestja schodów nie jest uregulowaną ustawami, tylko tradycją, trudno przypuścić, aby krok W. Porty odniósł skutek.

Wiedeń 23-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. W.*)—Cesarz przyjmował w pałacu gubernatorskim w Riece oficerów eskadry angielskiej pod przewodnictwem wiceadmirała Hoskinsa, tudzież przybyłych do Rieki oficerów marynarki francuzkiej. (*Aj. półn.*)

Wiedeń 23-go czerwca. (*T. pryw. Kur. W.*)—Arcyksiążę Fanciszek Ferdynand d'Esté udał się do Pragi, celem zwiedzenia wystawy czeskiej. (*Aj. p.*)

Berlin 23-go czerwca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Cesarz zamierza jutro przed południem w zamku królewskim złożyć radę koronną.

Berlin 23-go czerwca. (*Tel. pr. K. W.*) — Były pruski minister wojny, jen. Bronsart v. Schellendorf, zmarł w majątku w Prusach Wschodnich.

Berlin 23-go czerwca. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Influenza u ks. Bismarka złagodniała.

Paryż 23-go czerwca. (*Tel. Ajencji półn.*) — Podczas rozpraw nad interpelacją w sprawie zdradzenia tajemnicy wyrobu melinitu minister wojny Freycinet zapewnił, że ani jeden rząd cudzoziemski nie posiada sekretów uzbrojenia armji francuzkiej i ani jeden oficer nie zdradził swojego obowiązku. Izba wyraziła zaufanie, że Freycinet potrafi bronić ojczyzny.

Rzym 23-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Zakaz meetingów przeciw trójprzymierzu opiera się na tej zasadzie kodeksu, że wszelkie działania mogące kraj narazić wobec rządów zagranicznych są zabronione.

Konstantynopol 23-go czerwca. (*Tel. pr. Kur. W.*) — Przewódzca rokoszan w Jemenie, Seiffedin, ogłasza się za potomka rodu koreiszytów, z którego pochodził Mahomet i dlatego rości prawa do kalifatu.

TELĘGRAMY HANDLOWĘ.

Petersburg 23-go czerwca. (*Telegram Ajencji półn.*) — Notowania giełdy pieniężnej Przekazy na Londyn (kurs za 3 miesiące) 85.65, 85.—, 85.60. Przekazy na Berlin (kurs za 3 mies.) 41.90, 41.75, 41.87½. Przekazy na Paryż (kurs za 3 m.) 33.85, 33.75, 33.85. Półimperjały nowe po 6.87 płac., —.— nie notowano. Kupony celne po 1.37 w posz., 1.38¾ w zaofiarowaniu. Srebro 1.04 w poszukiwaniu, 1.05 w zaofiarow. Dyskonto giełdowe 3¾%—5%. Bilety Banku Państwa. 5% I-ej emisji nie podlegające konwersji 103.— płacono, podlegające konwersji 100.— w posz. Bilety II emisji 103.25 płacono, III-ej emisji 100.— w posz., IV-ej emisji 100.— w poszukiw., V-ej emisji 100 — w poszukiwaniu, VI-ej emisji 101.50 w poszuk., 6% renta złota z roku 1883-go 142.75 w poszuk., 5% renta złota z roku 1883-go 145.50 w posz., 5% pożyczka złota z roku 1889-go nie notowano, 4% Pożyczka złota z r. 1890-go —.— nienotowano. 5% pożyczka wschodnia I-ej emisji 100.— w posz. II-ej emisji 101.75 płacono, III-ej emisji 102.12½ płacono. Pożyczka premjowa I-ej emisji z roku 1864-go 244.50 płacono. Premjówki II-ej emisji z roku 1866-go 224.50 płacono. Listy premjowe szlacheckie świadectwa tymczasowe 210.25 płacono; listy premjowe szlacheckie sztuki pełno opłacone 212.— w poszuk., 5% renta 104.25 w poszuk., 4% pożyczka wew. 97.25 w posz., nowa 4% pożyczka wewnętrzna 97.25 płacono, 4½% nowa pożyczka wewnętrzna z roku 1890-go 101.37½ płac., 4½% listy zast. Tow. Wzaj. kred. ziemsk. 139.50 płacono, 5% listy zastawne ziemsk. Król. Polsk. 100.25 w poszuk., 6% listy zast. wileńs. 101.50 w poszuk., 5% listy wileńskie 101.— w posz. Usposobienie giełdy mocne.

Petersburg 23-go czerwca. (*Telegram Ajenc. półn.*)—Rynek zbożowy i produktowy. Pszenica bez obrotów; czetwier. wagi 10 pudów. rs. 12.— do rs. —.— w zaofiarowaniu; nowa rs. 11.75 do rs. —.—. Żyto mocno: wagi 9 pudów 120 zołotn. na maj rs. 9.60 w poszukiwaniu; wagi 9 pudów 117 zołot. na maj rs. 9.50 w poszukiwaniu. Owies mocno w towarze gotowym na potrzeby miejskie rs. 4.50 do rs. 4.80 płacono. Mąka b. mocno żytnia z okolic Moskwy rs. 11.— do rs. —.— płacono. Łój za berkowiec 10-pudowy rs. 46.— płacono. Cukier rafinowany Königa I-szego gatunku rs. 5.95 płacono, II-go gatunku rs. 5.85 płacono, mączka cukrowa krystaliczna rs. 5.10 płacono; mączka cukrowa mielona rs. 5.15 płacono.

Berlin 23-go czerwca. (*Telegr. pr. Kurjera Warsz.*) — Nastrój giełdy dzisiejszej był również słaby i ospały, przy niewielkim ruchu. Ruble i wartości russkie w dalszym ciągu zniżkowo. Ruble w tranzakcjach końcomiesięcznych osiągały w początku posiedzenia 237.25, a w chwili urzędowego zamknięcia czynności 237.50. W porównaniu z wczorajszemi kursami obniżyły się banknoty russkie w tranzakcjach natychmiastowych o 45 fen., a w dostawowych o 25 fen. Warszawa krótkoterminowa gorzej o 25 fen, krótki Petersburg o 30 fen., długoterminowy zaś o 60 fen. Przekazy na Wiedeń niejednolicie, krótkie wyżej o 30 fen. (173.60), długoterminowe zaś niżej o 25 fenigów. (173.05). Listy zastawne ziemskie straciły 30 kop., a listy likwidacyjne 10 kop. (71.80). Bez zmiany notowano pożyczki wschodnie, 4% pożyczki konsolidowane russkie z r. 1880-go,, 4½% listy zastawne russkie, pożyczki premjowe russkie z r. 1866-go i kupony celne. Mniej płacono za premjówki russkie z r. 1864-go, więcej natomiast za 6% renty russkie złote. Akcje kredytowe austrjackie bez ruchu. Dyskonto prywatne spadło o ⅛% (3⅛%.) Żyto było dziś w zaofiarowaniu. Towar gotowy oddawano taniej o 1 markę, a dostawowy o 50 fenigów.

Berlin 23-go czerwca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. bank. rus. w tr. nst.	237.40	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	237.—	Akcje kredytowe	—.—
Wek. na Petersb. krót.	236.70	Weksle na Lon. kr.	20.36
Wek. na Petersb. dług.	236.10	„ „ dł.	20.26
Bil. ban. russk. na dost.	237.50	Żyto w tow. gotow.	208.75
Wschodnia poż. II em.	74.60	Żyto na wiosnę	196.—
Listy zast. serji I-ej	73.70		

Kursa z 22-go czerwca. 237.85 237.25, 237.—, 236.70, 237.75, 74.60, 74.—, —.—, 209.75, 196.50.

Sprawozdania z targów.

Targ zbożowy na Pradze w dniu 23-im czerwca. Usposobienie targu zbożowego w dniu dzisiejszym było znaczne, ruch ożywiony, obroty dość znaczne, dążność cen zwyżkowa. Tendencja dla żyta mocna, nadeszło 2 wagony, płacono ceny wyższe, za wyborowe 106 do 108 kop. za średnie 102 do 104 kop., za ordynaryjne 97—100 kop. Owies cieszył się znacznym pokupem, płacono za wyborowy 85 do 87 kop., za średni 80 do 84 kop., za ordynaryjny 73 do 77 kop. Dowóz owsa wynosił 6 wagonów. Sprzedano dziś około 15 wagonów, w tem 10 wagonów do Łodzi. Gryka mocno i zwyżkowo, po 93 do 100 kop. stosownie do gatunku. Kasza jaglana mocniej, sprzedano 16 wagonów po 115 do 128 kop. za pud.

Surowe produkty browarne. Obrotów **jęczmieniem** w ubiegłym tygodniu nie było żadnych. Na stan tego zboża na polach ujemnie nieco wpływały nieustające deszcze. Za pud wyborowego **słodu** brano po rs. 1 kop. 90, za pud słodu w drugim gatunku rs. 1 kop. 80. Pud **kwiatu** kosztuje 60 k. Ofert i cen na **chmiel** nie notowano. Zapasy zeszłorocznego chmielu mają być bardzo nieznaczne. Stan plantacyj chmielowych w obecnej chwili przedstawia się bardzo dobrze.

Gdańsk 22-go czerwca. — Pszenica bez zmiany przy małym obrocie. Płacono za polską tranzyto pstrą 124 i 126 f. 188 m., białą 120 f. 182 mar.; za russką tranzyto pstrą 124/5, 125/6 i 126/7 f. 184 m., czerwoną obsadzoną 122 f. 158½ mar. za tonnę. **Terminy tranzyto: na czerwiec** 185 mar. w poszukiwaniu, **na czerwiec-lipiec** 181 mar. w zaofiarowaniu, 183½ mar. w poszukiwaniu, **na lipiec-sierpień** 177 m. w zaofiarowaniu, 176½ mar. w poszukiwaniu, **na wrzesień-październik** 166 mar. w zaofiarowaniu, 165½ m. w poszukiwaniu, **na październik-listopad** 165½ mar. w zaofiarowaniu, 165 mar. w poszukiwaniu. **Cena regulacyjna tranzytowej** 185 mar. Żyto cokolwiek słabiej. Płacono za polskie tranzyto 123 f. 157 mar., 117, 112/18, 118/19, 119, 120 i 122 f. 156 m., 115 funt. 155 mar., za russkie tranzyto 130 f. 157 m., 119/20 f. 157 m., 116 i 117 f. 152 m. Wszystko za 120 f. i tonnę. **Terminy: na czerwiec** tranzytowe 157 mar. w zaofiarowaniu, **na wrzesień-październik** tranzytowe 146 mar. w zaofiarowaniu, 145 mar. w poszukiwaniu, **na październik-listopad** tranzytowe 144½ mar. w zaofiarowaniu, 144 m. w poszukiwaniu. **Cena regulacyjna dolno-polskiego 156 mar., tranzytowego** 154 mar. Jęczmień targowano russki 105 f. 122 mar. za tonnę. Groch polski tranzyto warzelny 133 m., średni 127 mar. za tonnę płacono. Rzepik russki tranzyto letni silnie obsadzony soczewicą 190 mar. za tonnę targowano. Otręby pszenne na wywóz morzem grube 4.57½ m., 4.60 m., średnie 4.50 m., miałkie 4.75 m., miałkie obsadzone 4.45 mar. za 50 kilogr. płacono. Otręby żytnie na wywóz morzem 5.80 mar. za 50 kil. targowano. Spirytus nie podlegający cłu w towarze gotowym 71 mar. w zaofiarowaniu, na wrzesień-październik 63½ mar. w poszukiwaniu, na listopad-maj 59 mar. w poszukiwaniu; podlegający cłu w towarze gotowym 50½ m. w poszukiwaniu, na wrzesień-październik 44 m. w poszukiwaniu., na listopad-maj 40 mar. w poszukiwaniu. Dla cukru w Gdańsku i Magdeburgu tendencja spokojna. Kurs w Gdańsku 239.70 mar. za 100 rs.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu R. van Sté.*—Ubiegamy się i nie tracimy nadziei, iż pozyskamy.— Za 2—3 tygodnie.
— *Panu Erazmowi.*—Ma sz. pan słuszność.
— *Spektatorowi w Praszce.*—Odpisaliśmy listownie pod właściwem nazwiskiem.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 23-go czerwca 1891 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Temp. C.	=	Temp. R.
D. 22-go g. 9 w.	749.8	68	ZPd	21.9	=	17.5
D. 23-go g. 7 r.	749.9	57	Z	24.6	=	19.6
„ g. 1 pp.	751.3	43	Z	27.4	=	21.9

W ciągu d. 22-go b. m.) Temperatura najniższa C. 15.8 = R. 12.6; „ najwyższa C. 25.3 = R. 20.2; Wysokość wody spadłej mm. 0.1.

TABELA WYGRANYCH

w ósmym dniu ciągnienia V-ej klasy 156-ej Loterji klasycznej.

Dnia 23-go czerwca 1891-go roku.

Nr	Wygrał rs.	Nr.	Wygrał rs.
821	1,000	14444	2,000
4435	2,000	17196	2,000
6516	1,000	20079	2,000
9701	2,000	22955	2,000
10363	2,000	23374	4,000
12166	1,000		

Po rs. 400 wygrały NN-ra:

1787	5698	10281	16809
1838	7681	12512	
4150	9525	12539	
5052	10104	15421	

Po rs. 200 wygrały NN-ra:

1408	10992	14200	17919	22131	23179
1829	11414	15210	19080	22442	
8607	12739	16258	20113	22609	

Po rs. 100 wygrały NN-ra:

293	4269	11286	16783	19002
631	6001	11925	17827	20302
2122	8600	15556	18227	20382

Po rs. 80 wygrały NN-ra:

24	2596	4977	7092	9266	11129	13465	15378	17837	19837	22192
64	2651	94	94	68	98	73	99	64	19914	22214
81	2776	5012	97	73	11204	13504	15439	70	50	22333
239	2802	23	7138	74	20	17	64	72	51	41
83	58	5110	48	9333	36	22	71	87	20032	80
310	72	19	7352	88	45	49	15585	17905	20115	22408
81	77	39	67	9412	46	90	15628	18076	41	75
85	3000	40	70	59	96	13602	31	83	52	22597
404	56	45	7405	78	11310	29	46	18108	20226	22638
11	3100	95	7	82	17	51	57	39	28	68
22	33	96	52	9508	46	80	71	18220	39	77
38	35	5232	7505	43	53	13708	15743	18323	86	22758
66	51	35	8	74	11422	18	78	82	20317	22813
531	94	47	11	9634	11532	41	97	92	72	43
34	98	72	12	9749	37	61	15808	18420	20432	45
35	3201	86	97	73	74	13831	44	56	93	96
59	26	5354	7651	80	80	32	63	98	20525	23041
663	27	86	59	96	11619	66	15953	18591	48	68
89	78	5425	79	9803	84	71	68	18616	72	23174
757	3301	47	7706	9	87	13916	76	23	20607	78
60	40	97	27	23	11779	60	16015	99	8	85
811	44	5540	48	24	11803	78	23	18878	32	23258
63	3495	70	50	47	25	96	93	18933	73	50
86	3555	72	57	81	99	14002	16188	34	76	77
962	89	5609	7887	98	11915	3	95	49	99	23317
1198	3605	5702	98	9904	28	63	96	61	20743	18
1231	3782	3	7908	26	73	14107	16232	19024	20824	22
33	99	7	18	37	12027	46	51	29	42	70
44	3800	5813	66	76	53	14276	77	46	53	75
1390	3920	47	8007	78	65	90	99	72	57	76
1402	4010	54	26	97	78	14316	16355	19112	95	23433
60	25	70	56	10002	12134	19	16404	47	20914	87
1589	33	81	65	54	70	14411	67	74	65	
1639	42	83	97	62	81	48	16525	98	92	
55	57	5907	8122	67	12217	77	42	19219	21058	
71	72	9	8294	77	73	14599	57	23	84	
1753	73	60	8331	86	96	14676	16662	27	21200	
63	4160	71	44	92	97	14736	16794	43	23	
81	4210	74	61	10206	12405	42	97	83	42	
95	22	6046	8437	78	63	14900	16800	94	21391	
1827	71	47	80	80	12598	8	14	19305	21404	
58	4326	6145	8524	10300	12611	47	36	49	12	
1934	87	6303	29	64	12714	52	16907	73	68	
56	4405	62	65	66	92	74	10	95	21541	
65	4556	73	8530	10402	94	98	71	19424	97	
83	61	88	37	94	12831	14904	17105	25	21620	
2022	86	6490	8713	10512	98	18	17229	81	53	
23	95	6544	14	10603	12966	15005	17341	19525	21763	
93	4636	86	67	41	13023	34	48	36	77	
2157	66	6689	78	10674	24	42	50	88	21815	
77	4716	6721	87	83	37	84	17464	19670	26	
2234	57	42	95	10807	71	99	17547	84	64	
89	77	58	8813	26	13101	15126	77	85	91	
94	4806	71	62	10901	13230	50	81	87	95	
2357	9	6863	63	84	58	55	87	19711	96	
2444	14	92	8960	85	13317	56	17687	18	21944	
61	32	699	9050	11014	19	84	17706	33	22003	
73	47	7011	72	29	24	15209	82	51	53	
2540	60	29	9111	68	39	19	17800	73	22102	
46	4917	31	48	11103	88	58	2	19812	80	
71	60	74	73	4	13434	15368	18	14	81	
			95							

— *Sprostowanie.* — W tabelce z siódmego dnia ciągnienia bieżącej loterji, zamieszczonej w d. 21-ym czerwca, opuszczono dwa numera, które wyszły na stawkę, tj. № 22656 i 22678.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 11 (23) Іюня 1891 г.
Redaktor Franciszek Olszewski.— Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).